

**RECENZJE**

**Robbins C. T. 1983 — Wildlife feeding
and nutrition (Animal feeding and nutrition)
— Academic Press, N. Y., ss. 343. [ISBN 0-12-589380-9]**

Do napisania tej recenzji skłonił mnie między innymi rysunek zamieszczony na 3. stronie omawianej książki. Wykres ten przedstawia wykładniczy wzrost liczby publikacji o tematyce żywieniowej dotyczących dzikich zwierząt, zaznaczający się w ostatnich latach. Każdy ekolog musiał ten fakt zauważyć, nawet jeżeli ani osobiste zainteresowania, ani tzw. twarda życiowa konieczność nie zmusiły go do aktywnego uprawiania badań żywieniowych (lub przynajmniej bioenergetycznych). Pojawienie się monograficznego podręcznika poświęconego tym właśnie zagadnieniom było więc tyleż wyczekiwane co nieuchronne.

Zabawnym paradoksem jest fakt, że tytuł książki, doskonale zrozumiała w oryginale, nie daje się dosłownie przetłumaczyć na język polski. Ani bowiem „wildlife”, ani „feeding”, ani „nutrition” nie mają precyzyjnych jednowyrazowych odpowiedników w języku polskim, a próby zwięzłego przetłumaczenia przy użyciu słownika prowadzą do nieuniknionej konfuzji. Książka traktuje o zapotrzebowaniu zwierząt na energię, białko, wodę, składniki mineralne i witaminy; o bilansach niektórych z tych elementów, o metodach ich badania, a nawet o zastosowaniach praktycznych tej całej wiedzy. Tytułowy termin „wildlife” obejmuje w zasadzie wszystkie dziko żyjące zwierzęta, ze szczególnym jednak uwzględnieniem ssaków i ptaków, a przede wszystkim zwierząt łownych. Książka stanowi uzupełnienie serii monografii zatytułowanej „Animal feeding and nutrition” poświęconej świniom, koniom, mlecznym krowom i im podobnym stworzeniom. Sądząc na podstawie omawianej monografii, tomy te stanowią systematyczny i dość elementarny, chociaż zapewne bardzo nowoczesny wykład zagadnień mogących interesować studentów i praktyków. Włączenie do tej serii książki o dzikich zwierzętach stanowi wprawdzie precedens, ale jest jednak logiczną konsekwencją rosnącego zainteresowania praktyków: leśników, łowców i działaczy na niwie ochrony gatunkowej zwierząt.

Napisanie „Wildlife feeding and nutrition” powierzono Charlesowi T. Robbinsowi, znanemu autorowi licznych prac z dziedziny ekofizjologii i bioenergetyki jeleni oraz innych dzikich zwierząt, będącemu równocześnie wytrawnym nauczycielem akademickim. Zadanie postawione autorowi nie było łatwe. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że studenci biologii (i ci, którzy ze studentów biologii wyrastają...) całą swoją wiedzę o fizjologii i naukach pokrewnych opierają na informacjach dotyczących zwierząt laboratoryjnych, udomowionych i człowieka. Kursy fizjologii porównawczej dają pewien pogląd na to, czym różnią się poszczególne układy u rekina, żaby, jaszczurki i królika, ale z dostępnych podręczników nie sposób się dowiedzieć, czy to co wiemy o np. metabolizmie selenu albo enzymach trawiennych u owcy, dotyczy również sarny i jelenia. Wiedząc, jakie są podobieństwa i różnice, Robbins musiał przy każdym zagadnieniu decydować, czy powtarzać dokładnie

wiadomości dostępne gdzie indziej, a obowiązujące zarówno u dzikich jak i u domowych zwierząt, czy też pomijać je kosztem zwartości książki i ciągłości wywodu. O wielu rozmaitych zagadnieniach w odniesieniu do dzikich zwierząt często w ogóle nie wiemy, toteż autor poświęca sporo miejsca na końcu każdego rozdziału, aby przyszłym badaczom ukazać wdzięczne pole do popisu.

Robbins zwraca uwagę na to, że pewne kluczowe procesy odbywające się w dziko żyjących populacjach mogą przebiegać inaczej niż u poddanych długotrwałej, sztucznej selekcji zwierząt domowych. Właśnie bowiem fizjologiczne procesy trawienia, wzrostu i rozrodu — tak zasadniczo wpływające na dynamikę populacji — podlegały najsilniejszemu naciskowi selekcyjnemu hodowców.

Zastosowanie praktyczne wiedzy na temat żywienia zwierząt inne jest w przypadku hodowli laboratoryjnej czy na fermie, a inne w odniesieniu do dzikich populacji ssaków czy ptaków, którymi z różnych względów człowiek stara się manipulować. W tym drugim wypadku znajomość fizjologii nie wystarcza. Konieczne jest jeszcze wprzęgnięcie ekologii, i to w niejednym tego słowa znaczeniu. Właśnie uwzględnienie tematyki *par excellence* ekologicznej odróżnia tę książkę od wszystkich innych podobnie zatytułowanych podręczników fizjologii żywienia lub fizjologii porównawczej. Szczególnie wyraźne jest to w rozdziałach o zasobach pokarmowych i ich wykorzystaniu, o regulacji pobierania pokarmu, o strategiach adaptacyjnych i behawioralnych i o komputerowych modelach interakcji pokarmowych. Ekologiczne treści przenikają zresztą cały tekst; także i w tym wypadku niemało trudności musiało nastęrczyć autorowi uniknięcie powtarzania myśli dostępnych w licznych podręcznikach ekologii. Nie oznacza to wcale, że zmagania autora pozostawiały w tekście blizny obniżające zalety tekstu. Owszem, zdaniem piszącego te słowa, autor książki poradził sobie doskonale. Tekst jest zwarty i dobrze wyważony, liczne tabele i zestawienia danych gromadzą wiele informacji dotychczas rozproszonych w literaturze, a starannie dobrany materiał ilustracyjny i bardzo klarowny wykład zapewne ułatwią studentom używanie tej książki jako podręcznika. Niepowtarzalny urok ma czytanie monograficznego podręcznika, w którym nie napotyka się co chwilę na obrazki i tabelki będące kolejnymi wcieleniami podobnych (lub zgoła tych samych) materiałów zamieszczonych w dziesiątkach dawniejszych wydawnictw. Zdarza się tak tylko wtedy, kiedy książka w ogóle nie ma prekursorów albo ma bardzo nielicznych. Jedynym poprzednikiem książki Robbinsa (znanym autorowi tej recenzji) jest A. Moena „Wildlife ecology — an analytical approach” z 1973 r. — książka dziś już przestarzała, o węższym zakresie i bardzo jednostronnym punkcie widzenia.

Wiele zestawień porównawczych, empirycznych funkcji czy też wykresów zamieszczonych w „Wildlife feeding and nutrition” ma charakter na tyle oryginalny, iż z powodzeniem mogłyby one stanowić sedno osobnych doniesień czy publikacji przeglądowych. Dotyczy to zwłaszcza rozdziałów o szeroko pojętych kosztach wzrostu i reprodukcji, o trawieniu pokarmu i metabolizmie substancji odżywczych i in. Owe nowalijki sąsiadują niekiedy z fragmentami do tego stopnia klasycznymi, że aż domagającymi się rewizji. Ta niejednolitość bywa irytująca, ale trzeba się z nią pogodzić, skoro z braku podobnych syntetycznych opracowań książka musi pełnić obowiązki zarówno monografii typu „state-of-the-art”, jak i podręcznika akademickiego.

Nieocenionym walorem książki Robbinsa są imponujące zestawienia literatury, następujące po każdym z 15 rozdziałów (łącznie ponad 1700 pozycji, przeważnie z ostatnich lat). Polski czytelnik zapewne z satysfakcją znajdzie w tym spisie dziesiątki odniesień do prac publikowanych w „Acta Theriologica”, „Ekologii Polskiej” i w innych czasopismach krajowych.

January Weiner